

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 9 grudnia - [posłuchaj](#))

PO NAS CHOĆBY POTOP?

W Katowicach trwa właśnie, organizowany przez Polskę, szczyt klimatyczny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Szczyt rozpoczął się w minioną niedzielę i potrwa do 14 grudnia. Do Katowic przybyło ponad 30 tys. gości z blisko 200 krajów świata. Najważniejszym celem szczytu jest planowane przyjęcie pełnego pakietu wdrażającego porozumienie paryskie, czyli pierwszej w historii międzynarodowej umowy, która zobowiąże wszystkie państwa świata do działań w celu zatrzymania globalnego ocieplenia i ochrony klimatu. Każde państwo zobowiązane jest do przedstawienia swoich planów na kolejne lata. W Katowicach trwają rozmowy o tym, jak ludzkość może uratować planetę przed ... samą sobą.

Chodzi o to, by rządy krajów uczestniczące w szczycie wzięły się wreszcie do roboty i podjęły zobowiązania ograniczające proces globalnego ocieplenia. Zatrzymać się go raczej nie uda, ale można wyhamować do poziomu poniżej 2 st. C do 2100.

Specjaliści zastanawiają się nie po raz pierwszy, czy takie zjazdy mają sens i czy podejmowane na nich decyzje zostaną kiedykolwiek i gdziekolwiek wprowadzone w życie? Czy jest to możliwe? I jaka przyszłość czeka następne pokolenia, jeśli politycy, biznesmeni i my wszyscy nie potraktujemy sprawy ochrony środowiska priorytetowo?

"Jeśli nie podejmiemy działań, to nasze cywilizacje upadną, a większość świata naturalnego ulegnie zagładzie" - ostrzega uczestników szczytu David Attenboroug - słynny brytyjski biolog.

"Mamy kłopoty. Mamy poważne kłopoty ze zmianami klimatycznymi" - przestrzega również Antonio Guterres, sekretarz generalny ONZ. "Zmiany klimatyczne przebiegają szybciej niż myślimy i musimy nadrobić zaległości, zanim będzie za późno. Nawet gdy jesteśmy świadkami niszczących skutków klimatycznych, wywołujących spustoszenie na całym świecie, wciąż nie robimy wystarczająco dużo, ani nie poruszamy się wystarczająco szybko, aby zapobiec nieodwracalnym i katastroficznym zakłóceniom klimatu".

Sekretarz Generalny ONZ przypomniał, że "...stężenie dwutlenku węgla jest najwyższe od 3 milionów lat. Emisje znów rosną. Potrzebujemy całkowitej transformacji naszej globalnej gospodarki energetycznej, a także tego, jak zarządzamy zasobami ziemi i lasów. Musimy przyjąć zrównoważony rozwój nisko-emisyjny i odporny na zmiany klimatyczne". Naukowcy alarmują, że musimy podjąć działania na rzecz ochrony naszego naturalnego środowiska.

"Wszyscy to wiedzą, a jednocześnie (i to też wiedzą wszyscy), ochrona klimatu nikomu się nie opłaca.... tzn. opłaca się: ludzkości jako takiej, w dłuższej perspektywie. Ale skuteczne działania, które pozwoliłyby nam uniknąć katastrofy w przyszłości są nie dość, że drogie, to jeszcze doprowadziłyby do długoletniego zahamowania wzrostu gospodarczego w praktycznie każdym rozwiniętym kraju" - pisze bloger - Tomasz

Domański. "Nikt bowiem nie może pozwolić sobie na wyłączenie swoich elektrowni węglowych z dnia na dzień. Z kolei budowa zielonych elektrowni, które byłyby w stanie pokryć obecne zapotrzebowanie energetyczne kosztowałyby fortunę i wpłynęła na ceny energii, a te z kolei na wszystko to, co jest nam potrzebne do życia. Wprowadzenie takiego planu do realizacji oznacza polityczne samobójstwo i porażkę w kolejnych wyborach dla każdej partii i polityka, który odważyłby się na taki ruch".

Bezśnieżne, ciepłe zimy, fale upałów, długotrwałe susze, pożary, uderzenia tsunami, katastrofalne powodzie... zmiany klimatu stają się coraz bardziej widoczne, a naukowcy alarmują, że będzie jeszcze gorzej. Już teraz średnia temperatura na świecie jest o 1 st. C wyższa od poziomu przed-industrialnego, a kontynuowana emisja gazów cieplarnianych wywołuje dalsze podgrzewanie atmosfery. Przekroczenie krytycznej granicy - podwyższenia temperatury o kolejne 1,5 st. C - może nastąpić już za 10 lat! Wtedy zmiany na Ziemi, które wywołał człowiek swoją niszczycielską działalnością, będą już nieodwracalne. Z kolei wzrost o 4 st. C może oznaczać koniec cywilizacji, jaką znamy.

Co nas czeka, gdy temperatura rosnąć będzie dalej?

Wyższa temperatura powoduje podniesienie poziomu mórz. Wszystko przez roztopy na Grenlandii, w Arktyce, Antarktydzie, Skandynawii, Alasce, Kanadzie, Syberii i górskich pasmach w innych miejscach globu. Cała uwolniona stamtąd woda spływa do mórz i oceanów. Jak dowodzą liczne badania, ocieplenie klimatu może zmieść z powierzchni ziemi aż 14 wyspiarskich krajów i terytoriów. Zostaną one zatopione przez podnoszący się poziom mórz. Malediwy, Wyspy Marshalla, Wyspy Salomona, Samoa, Nauru, Wyspy Fidzi, Mikronezja, Seszele, Wyspy Cooka, Polinezja Francuska - kraje te, szczególnie narażone są na zniknięcie z powodu zmian klimatu w najbliższych 80 latach. Według ONZ problem ten już dotyczy aż 52 terytoriów wyspiarskich na świecie.

Ich gospodarki oparte na turystyce, mają problemy w komunikacji, rozwoju infrastruktury, z brakiem ochrony przed klęskami żywiołowymi i są zależne od handlu międzynarodowego. Naukowcy szacują, że 275 milionów ludzi na całym świecie żyje na obszarach, które ostatecznie zostaną utracone w wyniku globalnego ocieplenia.

Najbardziej problem ten dotknie miasta i terytoria Azji, gdzie mieszka 80% światowej populacji. Problem jest globalny i zalane zostaną wielkie aglomeracje miejskie na całym świecie, przykładowo: Osaka w Japonii - 5 mln 200 tysięcy osób, Aleksandria w Egipcie - 3 mln, Rio de Janeiro w Brazylii - 1 milion 800 tysięcy. Szanghaj w Chinach - 17,5 mln, Miami w USA z 2 mln 700 tys. osób. Podnoszenie się poziomu mórz to także olbrzymie problemy z migracją ludności na całym globie. Ocieplenie klimatu to nie tylko wzrost poziomu mórz, ale także wzrost ich temperatury. Ciepła morska woda to zagrożenie dla raf koralowej. Naukowcy szacują, że wzrost średniej temperatury o 2 st. C spowoduje wyginięcie 99% raf koralowych z całą ich bioróżnorodnością. Wzrost temperatury to spadek ilości tlenu w morzu i zjawisko martwych stref. Ciepłe morza to też zmiany w krążeniu prądów morskich i atmosferycznych, a za tym idą zmiany klimatu i pogody, w tym stref opadów deszczu i śniegu. Wzrost średniej temperatury oznacza też zmiany w dostępie do wody pitnej na całym globie. Problem ten może dotknąć Indie, Afrykę Wschodnią, znaczną część Europy, USA i Chin oraz inne kraje leżące w strefie podzwrotnikowej. Naukowcy już prognozują, że trzecia wojna światowa może mieć charakter wojny o dostęp do zasobów wody pitnej.

Wróćmy do szczytu klimatycznego w Katowicach, o którym jeden z ekologów powiedział, że to jak zjazd wegetarian w rzeźni. Dlaczego?

- Bo Polska jest najbardziej zanieczyszczonym krajem w Europie.
- Bo wg najnowszego raportu WHO (światowej organizacji zdrowia) 36 spośród 50 najbardziej zanieczyszczonych miast Unii Europejskiej znajduje się w Polsce.
- Bo co roku z powodu chorób wywołanych zanieczyszczeniami powietrza umiera w Polsce blisko 50 tysięcy osób.
- Bo stężenie rakotwórczego związku w Polsce przekracza kilkakrotnie wszelkie normy.
- Bo jednym z największych zagrożeń dla klimatu są zanieczyszczenia pochodzące ze spalania węgla, a Polska przecież węglem stoi. Nauka mówi wyraźnie, że nie da się uniknąć katastrofy klimatycznej bez odejścia od węgla kamiennego.

Najpełniejszy i najnowszy na świecie ranking dotyczący zanieczyszczenia powietrza został właśnie zaktualizowany. Przedstawia obraz globalnego kryzysu zdrowotnego. Statystyki dotyczą 4300 miast na świecie. Ujawniają dane o rocznym średnim poziomie pyłu zawieszonego, który nas truje, doprowadzając do takich chorób jak astma, rak płuc czy choroby serca. Dziewięć z dziesięciu osób na całym świecie oddycha zatrutym powietrzem.

Benzo(a)piren - najbardziej niebezpieczny składnik smogu powoduje raka, choroby krążenia i astmę oskrzelową. Do tego uszkadza układ krwionośny, nadnercza, układ odpornościowy oraz wątrobę. Mało tego, ma on również dewastujący wpływ na płodność oraz życie płodowe, a może być odpowiedzialny nawet za obniżanie ilorazu inteligencji u dzieci.

W Polsce jego stężenie jest najwyższe w całej Unii Europejskiej. Oprócz naszego kraju tylko Czechy i Węgry przekroczyły dopuszczalne stężenie substancji w powietrzu. Te ostatnie, znajdujące się na drugim miejscu podium, prześcignęliśmy ponad dwa razy.

W Polsce do ogrzewania domów wykorzystuje się ponad 5 mln pieców węglowych, około 70 proc. z nich to tzw. kopciuchy, urządzenia o najgorszych standardach emisyjnych. I co? Po nas choćby potop?